

„przyzwyczać” do tego problemu (W. Jakóbczyk). W okresie międzywojennym nie było sprawy mniejszościowej w sensie globalnym, był jedynie szereg problemów jednostkowych, dlatego w zasadzie nie ma wspólnego mianownika np. między sytuacją mniejszości niemieckiej a żydowskiej w Polsce (S. Sierpowski). Stwierdzenie to spotkało się z zastrzeżeniem, że jednak w tym okresie istniał problem mniejszościowy, właśnie mniejszości niemieckiej. Istotna jest odpowiedź na pytanie, jaki wpływ wywierały mniejszości na politykę państwa macierzystego i państwa, w którym zamieszkiwały (Z. Dworecki).

W sprawach szczegółowych stwierdzono, iż odrodzenie w 1918 r. państwa polskiego spowodowało aktywizację Niemców w niektórych regionach kraju. O ile w województwach zachodnich następował odwrót niemieczyzny, o tyle w pozostałych proces ten był odwrotny, np. w województwach: łódzkim, warszawskim, wołyńskim, stanisławowskim, tarnowskim (M. Mroczo). Odpyływ niemieczyzny w województwach zachodnich nie był jednak wynikiem polonizacji, lecz emigracji Niemców (E. Makowski).

Zamykając obrady, prof. A. Czubiński podkreślił złożoność analizowanej na konferencji kwestii mniejszościowej w dziejach Niemiec. Dlatego też jej dorobek, problemy badawcze, jakie wyłoniła, stanowić będą istotną pomoc dla autorów przygotowującej w ośrodku poznańskim syntezy dziejów Niemiec.

Wojciech Krzyżaniak

DYSKUSJA NAD STUDIUM HENRYKA OLSZEWSKIEGO „NAUKA HISTORII W UPADKU”

W Instytucie Zachodnim odbyło się w grudniu 1982 r. trzecie w tym roku spotkanie naukowe, swym charakterem nieco odbiegające od przyjętej dotąd w IZ praktyki organizowania sesji z udziałem licznych referentów i jeszcze liczniejszych gości. Imprezy tego rodzaju nie są — być może — pozbawione wad, ale nie brak im również słabych stron. Pomijając już sprawę kosztów, nie zawsze współmiernych do rezultatów naukowych, często przyjmują one zbyt oficjalną postać, a dyskusja sprowadza się do wygłaszania wcześniej przygotowanych i luźno ze sobą powiązanych komunikatów. Od strony naukowej nie zawsze jest to płodne, dyskusja niewiele ma wspólnego z autentyczną wymianą poglądów i bywa, że cieńszy się umiarkowanym zainteresowaniem uczestników sesji. Wydaje się, że pod wieloma względami ciekawsze okazać się mogą spotkania w węższym gronie, skupiające specjalistów rzeczywiście zainteresowanych określonym tematem. Większa jest w takich wypadkach gwarancja, że przynajmniej wymiana poglądów będzie odbywała się w atmosferze swobodnej i niewymuszonej, że chropowate nawet wypowiedzi okażą się bardziej inspirujące niż uładzone głosy dyskusyjne w zwykłych obrzędach sesyjnych.

Dotychczasowe wyniki takich roboczych spotkań, organizowanych w IZ pod auspicjami Redakcji „Przeglądu Zachodniego”, wydają się być zachęcające. Uczestniczyli w nich w zasadzie przedstawiciele poznańskiego środowiska naukowego, z małymi jedynie wyjątkami, kiedy obecni byli również naukowcy z Gdańska i Wrocławia. Problematyka poruszana w dyskusjach, bo na nie położono akcent a nie na referaty i koreferaty, była dość zróżnicowana. W czerwcu 1982 r. podjęto temat *Stan i perspektywy badań nad dziejami polskiej myśli zachodniej*, w lutym

i grudniu dyskutowano nad publikacjami, które z różnych względów stanowiły wydarzenie w polskim niemcoznawstwie. Spotkanie lutowe poświęcono pierwszej syntezie dziejów Niemiec, jaka ukazała się od czasu wydania przez IZ, tuż po wojnie, prac K. Tymienieckiego i J. Pajewskiego, a mianowicie *Historii Niemiec* pióra Władysława Czaplińskiego, Adama Galosa i Wacława Korty (Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk 1981, 863 ss.). Spotkanie grudniowe stworzyło natomiast okazję do podzielenia się pierwszymi refleksjami po lekturze dzieła Henryka Olszewskiego, *Nauka historii w upadku. Studium o historiografii i ideologii historycznej w imperialistycznych Niemczech* (Warszawa, Poznań 1982, 657 ss.).

Praca Olszewskiego mieści się w interesującym nurcie polskich studiów nad hitleryzmem, analizującym faszyzm niemiecki przez pryzmat procesów zachodzących w literaturze pięknej i naukach społecznych. Przypomnieć tu można chociażby odpowiednie partie książki W. Markiewicza, *Spółczesność i socjologia w Niemieckiej Republice Federalnej* (Poznań 1966, 437 ss.), pracę S. Tyrowicza, *Światło wiedzy zdeprawowanej. Idee niemieckiej socjologii i filozofii, 1933-1945* (Poznań 1970, 183 ss.) czy też opracowanie H. Orłowskiego, *Literatura w III Rzeszy* (Poznań 1979, 459 ss.). Studium Olszewskiego niezwykle wzbogaciło ten ciekawy nurt badawczy, dostarczając wszechstronnej, interdyscyplinarnej analizy historiografii i ideologii historycznej praktycznie w okresie od drugiej połowy XIX w. aż po dzień dzisiejszy, przynajmniej w odniesieniu do historiografii RFN.

Autor wyszedł od tezy o kontynuacji dziejów Niemiec i stąd podstawowa część pracy, dotycząca III Rzeszy, poprzedzona została obszernym omówieniem trendów występujących w poprzednich okresach. Olszewski stwierdza zresztą *expressis verbis*, iż nazizm — to nic innego, jak „wyciągnięcie skrajnych wniosków z tych zasad, które od dawna żyły i kultywowane były w ideologii niemieckiej, w tym także w ideologii historii”. Autor wykazuje to w rozdziałach poświęconych historiografii w Niemczech cesarskich i Republice Weimarskiej. Dopiero później przechodzi do analizy podstaw i dróg rozwojowych nazistowskiej ideologii historycznej, organizacji badań i nauczania historii w III Rzeszy; w dalszej kolejności omawia wizję sił sprawczych w dziejach i obraz przeszłości w ujęciu nazistowskim oraz postawę historyków w okresie III Rzeszy. Ostatni rozdział traktuje o historiografii i ideologii historycznej w Niemczech Zachodnich.

Rozległa problematyka zawarta w książce Olszewskiego znalazła z konieczności tylko częściowe odbicie podczas grudniowego spotkania w Instytucie Zachodnim. Po zwięzłym zagajeniu prof. M. Wojciechowskiego, dyskusja — prowadzona przez red. W. Tomaszewskiego — potoczyła się dwoma jakby nurtami. Pierwszy z nich koncentrował się w większym stopniu na ocenie walorów samej książki, jej wartości poznawczej i sposobie ujęcia tematu. Drugi nurt bardziej obracał się wokół problematyki poruszonej w książce, która zainspirowała uczestników spotkania do snucia własnych refleksji względnie do formułowania postulatów i pytań badawczych. Na zakończenie autor udzielił wyczerpującej odpowiedzi na zastrzeżenia zgłoszone przez dyskutantów i rozproszył pewne nieporozumienia w interpretacji tez zawartych w książce.

Odczucie zebranych, również tych, którzy wypowiedzieli się krytycznie o poszczególnych fragmentach książki, było w jednym chyba całkowicie zgodne — że praca wyrasta swym poziomem ponad zwykle publikacje niemcoznawcze. Wielokrotnie powtarzały się określenia w rodzaju: „książka monumentalna”, „wydarzenie w nauce polskiej”, „książka, na którą czekano”, „książka wychodząca na przeciw pilnemu zapotrzebowaniu” etc. Podkreślano, że praca miała ambicję osadzenia najnowszej historiografii niemieckiej w szerokim kontekście dziejowym i że zostało to

uwiecznione powodzeniem (prof. M. Wojciechowski). Zwracano uwagę, że przedsięwzięcie badawcze było nie tylko ambitne w założeniu, ale — co ważniejsze — przyniosło znakomity rezultat. Respekt musi budzić rozległość poruszanych zagadnień, wkład pracy autora i całościowe ogarnięcie problematyki niemal całkowicie dotąd zaniedbanej w literaturze polskiej (mgr Z. Kulak).

Nie były to zdawkowe komplementy, bo równocześnie nie oszczędzano przecież autora, stawiając mu szereg zarzutów, ostro formułowanych i nawet czasami zbyt pospiesznych. I tak podano w wątpliwość, czy praca stanowi zwartą całość, czy też raczej zbiór esejów, a w konstrukcji dopatrzono się niedociągnięć prowadzących w konsekwencji do powtórzeń (doc. B. Piotrowski). *Nota bene*, autor wyjaśnił później, że powracał wprawdzie do tych samych zjawisk, ale czynił to z różnej perspektywy badawczej, tak że trudno chyba mówić o powtórzeniach w dosłownym tego określenia znaczeniu. Zastrzeżenia wzbudził brak zakończenia i zbyt obszerny wstęp, z góry udzielający odpowiedzi na pytania badawcze postawione w książce, co raczej sprzyja osłabieniu niż pobudzeniu ciekawości czytelnika (prof. W. Jakóbczyk). B. Piotrowski odczuł w nim brak definicji pojęć występujących w tekście, ale spotkało się to z ripostą, iż autor niezwykle konsekwentnie posługuje się przyjętą terminologią (doc. A. Wolff-Powęska).

W zasadzie panowała zgoda co do tego, że w sumie książka przedstawia dzieje oddania się historiografii niemieckiej w służbę polityki (Z. Kulak), czy też dyspozycyjności historyków niemieckich wobec państwa, z tym może zastrzeżeniem, iż nie stanowili oni wyjątku i podzielali w istocie poglądy zdecydowanej większości inteligencji niemieckiej (W. Jakóbczyk). Z drugiej strony odezwały się jednak głosy, iż w pracy niedostatecznie mocno zarysowana została myśl przewodnia (B. Piotrowski). Sugerowano, iż być może podstawowy wątek winien był w większym stopniu dotyczyć stosunku historyków niemieckich do państwa. Pozostawali oni pod przemożnym wpływem historiozofii Hegla i jest charakterystyczne, że wszelkie próby zrewidowania tradycyjnego dziejopisarstwa polegały na przewycięzaniu dziedzictwa heglowskiego (Z. Kulak). Rozwój historiografii niemieckiej przebiegał równoległe do przemian zachodzących w nacjonalizmie niemieckim. Dziedzictwo oświecenia i romantyzmu oddziaływało w zupełnie różnym kierunku na twórczość historiograficzną (A. Wolff-Powęska).

W kontekście tym pojawiły się wątpliwości, czy ocenami zawartymi w książce można obejmować całą historiografię niemiecką, w której występowały ostatecznie różne nurty, o różnych odcieniach politycznych (B. Piotrowski). Autora jednak broniono przed posądzeniem o tendencyjność w przedstawianiu racji historyków niemieckich (dr P. Hauser) i podkreślano, że książka nie stanowi historii historiografii niemieckiej, lecz dotyczy tylko jednego, bardzo określonego jej nurtu (A. Wolff-Powęska). Podkreślał to również bardzo mocno autor, który wyjaśnił, iż zamiarem jego było wyłącznie przeanalizowanie historiografii i ideologii historycznej o nastawieniu nacjonalistycznym. Dodał jednak, że nurt ten miał bardzo mocne zaplecze w centrum podstawowych trendów rozwojowych historiografii niemieckiej i stąd książka traktuje *de facto* o twórczości lokującej się w centrum i na prawo od niego.

Wątpliwości dotyczyły również pytania o znaczeniu podstawowym, a mianowicie, czy postawa historyków niemieckich stanowiła wyjątek na tle procesów zachodzących w innych krajach europejskich, czy też oddanie się historyków w służbę polityki było zjawiskiem powszechnym, ogarniającym również naukowców innych narodowości (B. Piotrowski). Twierdzono, iż ruchy narodowościowe i związana z nimi ideologia występowały w całej Europie dziewiętnastowiecznej, rzecz jednak

w tym, że w Niemczech idee narodowe zostały sprzeniewierzone przez hitleryzm (doc. J. Kozeński). M. Wojciechowski zauważył, iż zjawisko służebności historiografii wobec polityki ma niewątpliwie wymiar powszechny, problem polega jedynie na tym, czy w przypadku Niemiec „było to wydarzenie ponad miarę w skali europejskiej, czy też było ono normalne”. Niemcy raczej wyróżniały się pod tym względem, ale żeby to przekonywająco wykazać, należałoby przeprowadzić badania porównawcze.

Niektórzy z dyskutantów zwracali uwagę, że być może należało w książce bardziej jednoznacznie oddzielić tradycyjną historiografię niemiecką od historiografii uprawianej w III Rzeszy. W istocie bowiem historiografia III Rzeszy przestała spełniać kryteria nauki i odeszła od rygorów naukowych wypracowanych przez poprzednie pokolenia wybitnych historyków niemieckich. Publikacjom z okresu nazistowskiego przydano zatem zaszczytu zestawiając je w jednym ciągu z wybitnymi dziełami powstałymi w okresie wcześniejszym (W. Jakóbczyk). Wątek ten poruszył także prof. A. Czubiński, wskazując — z jednej strony — na tradycje historiografii niemieckiej i jej wkład do nauki światowej, z drugiej zaś — na jałowość i nicość opracowań publikowanych w okresie hitlerowskim. M. Wojciechowski dorzucił, iż *de facto* historiografia nazistowska pozostawiła po sobie tak mało znaczący dorobek, że autor miał niewątpliwie rację kładąc nacisk na wydobycie i przeanalizowanie określonych wątków albo w pracach wcześniej wydanych, albo też w publikacjach z okresu III Rzeszy, które wyszły spod pióra historyków luźno związanych z nazizmem.

Zastanawiano się również, czy dla właściwego określenia powiązań między historiografią a polityką, nie należałoby poszerzyć katalogu problemów poruszonych w książce. Dotyczy to chociażby sposobu, w jaki ujmowano w Republice Weimarskiej i III Rzeszy dzieje powszechne i jak przedstawiano historię innych narodów (A. Wolff-Powęska). Dość kategorycznie postawiony został zarzut, iż autor w niedostatecznym stopniu ukazał rozwój badań nad Europą wschodnią (B. Piotrowski). W. Jakóbczyk wyraził opinię, iż w celu przebadania wpływu historiografii na społeczeństwo należałoby najpierw rozstrzygnąć, w jakim zakresie prace naukowe były znane i czytane w Niemczech. Może warto byłoby zbadać, jakie treści upowszechniano w podręcznikach szkolnych, publicystyce i literaturze politycznej. A. Wolff-Powęska postulowała także przebadanie polityki wydawniczej, zwłaszcza zaś wznawiania określonych pism politycznych i historycznych.

W dyskusji wyłoniła się również sprawa postaw historyków niemieckich w okresie hitlerowskim. J. Kozeński domagał się od autora uwzględnienia warunków, w jakich przyszło tworzyć naukowcom w III Rzeszy, postulował także wprowadzenie rozróżnienia między miernotami, które korzystały z politycznej koniunktury i którym dyktatura hitlerowska umożliwiła szybki awans, a wybitnymi historykami, którzy niejednokrotnie opłacali koncesje polityczne głębokimi dramataми osobistymi. Uwaga ta spotkała się z ripostą A. Czubińskiego, który stwierdził, iż praca oddaje dobrze zarówno warunki polityczne, jak i ludzkie dramaty i załamania w środowisku historyków. Dr Sikorska-Dzięgielewska dorzuciła, iż należy mieć wprawdzie świadomość warunków, w których pracowali historycy w III Rzeszy, ale w niczym nie może to usprawiedliwiać ich postaw politycznych, zwłaszcza otwartych aktów — nawet incydentalnych — poparcia dla reżimu hitlerowskiego.

Zagadnienie to podjął także autor w swym końcowym wystąpieniu. Stwierdził m. in., że ocena postaw historyków w państwach o reżimach totalitarnych stanowi istotnie niezwykle trudny i złożony problem. Wedle jakich kryteriów oceniać i mierzyć postawy, rzeczywiste intencje i oficjalne deklaracje składane w bardzo

przecież specyficznych okolicznościach? Po latach łatwo nieraz o jednoznaczne oceny, lecz w ówczesnych warunkach poszczególne jednostki stały przed autentycznymi dylematami. Postawy wahały się od fascynacji ideologią nazistowską i kultu wodza, przez zewnętrzną tylko akceptację do emigracji wewnętrznej i aktywnego oporu, choć historycy — jak się wyraził autor — nie należeli do szczególnie bohaterkiej grupy. Spora ich część uważała nazizm za ruch tak prymitywny, że nie rokowała mu długiego żywota. Sądziła, iż trzeba przeczekać do innych czasów, nie drażnić władz i nie prowokować represji, starać się natomiast o ratowanie tego, co możliwe, z myślą o przyszłych pokoleniach.

W dyskusji może najwięcej zastrzeżeń wzbudziła część książki traktująca o historiografii zachodnioniemieckiej — została ona uznana za nazbyt jednostronną i surową w ocenach. Zwrócił na to uwagę już M. Wojciechowski w swym wprowadzeniu, wskazując mimochodem na różnice w potraktowaniu przez autora historiografii RFN i NRD. Ta ostatnia jest obecna w książce tylko pośrednio, o tyle, o ile autor skorzystał z jej ustaleń, słusznie skądinąd dystansując się od zawartych w niej uproszczeń. Jednakże obraz historiografii zachodnioniemieckiej ukazany został w zbyt ciemnych barwach — należało chociażby bardziej uwypuklić znaczenie twórczości Fischera i jego szkoły. Przy wszystkich zastrzeżeniach, nie można nie doceniać zmian, jakie nastąpiły w historiografii zachodnioniemieckiej. Podobnie A. Czubiński ocenił, iż końcowa część książki, dotycząca historiografii zachodnioniemieckiej, wypadła nieco gorzej, zwłaszcza w zestawieniu z wstępnymi partiami, poświęconymi historiografii XIX w. i Republiki Weimarskiej.

Do tych krytycznych opinii przychylił się J. Kozeński, egzemplifikując uproszczenia w ujęciu historiografii zachodnioniemieckiej przykładami zaczerpniętymi z tych fragmentów książki, które dotyczą opracowań na temat niemieckiego ruchu oporu w czasie II wojny światowej. A. Wolff-Powęska podniosła sprawę periodyzacji rozwoju historiografii zachodnioniemieckiej; jej zdaniem, przełomowe znaczenie miał rok 1969, od kiedy to datuje się tendencja do upolitycznienia historiografii w Republice Federalnej. Zaczęto wówczas wskazywać na negatywne skutki zaniedbań w kształtowaniu świadomości historycznej i podkreślać znaczenie zachowania ciągłości tradycji narodowych jako jednego z czynników sprzyjających podtrzymaniu jedności narodowej w warunkach istnienia dwóch państw niemieckich.

W dyskusji położono nacisk — i słusznie — na te aspekty książki, które mogły rodzić wątpliwości lub nawet zastrzeżenia. Żadną miarą nie była to próba sformułowania wyważonej i całościowej oceny dzieła H. Olszewskiego i nie taki był sens spotkania. Można jednak powiedzieć, że spotkanie o tyle spełniło swoje zadanie, że umożliwiło podzielenie się w nieskrępowanej atmosferze pierwszymi wrażeniami po lekturze studium H. Olszewskiego. I nie było to nudne.

Zbigniew Mazur